Rok IV. Niedziela dnia 16 grudnia 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 287

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

WOLNY OBYWATEL W MOCNEM PAŃSTWIE.

TAKA JEST TREŚĆ NOWEJ KONSTYTUCJI.

WARSZAWA. Sanacka komisja konstytucyjna w dalszym ciągu obraduje nad projektem konstytucji.

Wicemarszałek Sejmu prof. Makowski, oświadczył, słuchając dyskusji, że odniósł wrażenie, iż zarysowały się w niej dwie odrębne metody myślenia. Wówczas, gdy referent położył nacisk na ujęcie rzeczywistości w normy prawa, to w dyskusji uderza rozdźwięk między słowem a treścią, który w rezultacie doprowadza do kultu dla różnych fikcyj, gdy tymczasem naczelną zasadą powinno być pisanie wyłącznie prawdy.

Jest koniecznością, aby ogół obywateli wiedział dokładnie jakie są jego prawa i obowiązki, jaki musi być stosunek do państwa. To powiedziane musi być przedewszystkiem, zamiast łudzić fantasmagorjami wątpliwej wartości.

Po prof Makowskim przemawiał czwarty rzeczoznawca, zaproszony na komisję, wicemarszałek Sejmu p. Car. Za zagadnienie ustroju uważa marszałek Car rolę Prezydenta Rzplitej. Stwierdził on już w Sejmie, że w Polsce niema dyktatury, bo Marszałek Piłsudski nie jest i nie chce być dyktatorem, lecz jest tylko wielkim autorytetem moralnym. Na szczycie budowy państwa musi być Głowa Państwa. Czy w ustroju parlamentarnym — pyta mówca — jest Głowa Państwa? — i odpowiada — Nie! A jeżeli jest jej surogat, to należy go szukać nie w prezydencie, lecz jeżeli oprzeć się na danych doświadczalnych — w parlamentaryzmie. Nie byłoby to zagadnieniem ważnem, gdyby parlament mógł te funkcje wykonać, lecz Głowa Państwa, ośrodek woli państwowej, nie może być oparta na organie niezgodnym gdzie taka jest zmienność prądów jak np. we Francji. Dla zapewnienia równowagi konieczny jest czynnik nadrzędny w postaci prezydenta. Nadrzędność ta jednak nie ma prowadzić do władzy absolutnej, lecz ma uczynić z prezydenta arbitra, któryby rozstrzygał konflikty.

W konkluzji wicemarszałek Car oświadcza: — Chcemy mieć państwo mocne. To jest postulat, od którego nie odstąpimy. I w tem mocnem państwie chcemy mieć wolnego obywatela.

Po wicemarszałku Carze przemawiali jeszcze senatorowie Głąbiński (Kl. Nar.) Woźnicki (Kl. Lud.), którzy polemizowali z wywodami prof. Makowskiego i wicemarsz. Cara.

Następnie głos zabrał prezes klubu BBWR. płk. Sławek, który poruszył jedynie ogólne normy zawarte w projekcie. Między innemi mówca oświadczył, że chodzi nam o zmianę dotychczasowego nastawienia społeczeństwa pozycji obronnej w stosunku do państwa na pozycję współdziałania obywateli z państwem. Chodzi więc o to, aby społeczeństwo przez wysiłek swój i pracę samo stawało się bardziej przysposobione do walki z warunkami życia.

Stanowiące zasady ustrojowe powinniśmy mieć na względzie nietylko zabezpieczenie obywatelom ich praw, lecz także pobudzanie ich do wysiłku, który uczyni ich zdolniejszymi do borykania się z przeciwnościami, jakie w życiu mieć będą.

Po przemówieniu sen. Kluszyńskiej (PPS.) głos zabrał referent, sen. Rostworowski.

W konkluzji swoich wywodów, referent zaproponował wystąpić na plenum Senatu z następującym wnioskiem — „Senat zapowiada zmiany do projektu ustawy konstytucyjnej".

Wniosek ten został przyjęty głosami senatorów z BBWR. przy wstrzymaniu się od głosowania senatorów z innych klubów.

Na tem posiedzeniu komisji zostało zamknięte.

Sprawy gospodarcze.

Samochody, tytoń i owoce włoskie za polski węgiel, jaja i drób. Polska wywozi na rynek włoski węgiel, jaja, drób żywy, bydło, konie, trzodę chlewną, suszone jarzyny, nasiona oleiste, benzynę, żelazo, dyktę, produkty chemiczne oraz mączkę kartoflaną.

Sprowadza natomiast z Italji tytoń, samochody, owoce południowe, konopie, oraz opony i dętki samochodowe. Jak wygląda bliżej ta wymiana towarowa polsko-włoska? Za ostatni okres sprawozdawczy od stycznia do września br. stan naszego eksportu na rynki włoskie wypadł zadawalająco. Zdołaliśmy nietylko utrzymać dotychczasowy stan posiadania, ale nawet zwiększyliśmy wydatnie eksport niektórych artykułów. Przedewszystkiem wywieźliśmy do Włoch więcej niż zwykle jaj. Włosi jedzą makaron. Do wyrobu tego artykułu potrzebne są jaja. Włosi kupują więc znaczne ilości jaj. Sprowadzają je z Turcji, Jugosławji Egiptu i Bułgarji. Jedynie Polska i Turcja zdołały w roku bieżącym powiększyć eksport jaj na rynek włoski. Kraje konkurencyjne, a więc Egipt, Jugosławja i Bułgarja eksport swój znacznie zmniejszyły. W roku bieżącym staliśmy się najwiękzym dostawcą jaj na rynek włoski.

Gdy w roku 1933 wciągu 9 miesięcy wywieźliśmy 15.695 kwintali jaj w roku następnym, 1934 r. wywóz jaj wyrażał się już imponującą cyfrą 22 324 kwintali.

Drugim artykułem, którego eksport zwiększył się, jest żywy drób. Zwyżkę wykazuje także eksport żelaza, dykt, produktów chemicznych organicznych i mączki kartoflanej.

Artykułem, który wykazuje bardzo znaczne zwiększenie, jest również węgiel. W ciągu 9 miesięcy 1933 r. import wyniósł 479.410 ton., zaś wciągu 9 miesięcy 1934 r. 793.45 ton, a więc prawie o 40 proc. zwiększyliśmy nasz eksport „czarnych djamentów" do Włoch. Jesteśmy trzecim dostawcą węgla Włoch (po Wielkiej Brytanji i Niemczech) i znacznie wyprzedziliśmy eksport sowiecki. Zmniejszenie wykazuje natomiast eksport koni, bydła, trzody chlewnej jarzyn suszonych, nasion nieoleistych i benzyny. Jeśli chodzi o wartość naszego eksportu do Włoch, to uległa ona zwiększeniu, mimo znacznego spadku cen. W 1933 r. wywieźliśmy towarów na rynek włoski za sumę 41.545.802 lirów, zaś w roku bieżącym za 56.987917 lirów.

Jak natomiast przedstawia się nasz import (przywóz) z Italji. Wartość eksportu włoskiego do Polski dzięki dostawom tytoniu, wynikającym z umowy, oraz większym zakupom samochodów utrzymała się na poziomie z roku ubiegłego. Wciągu omawianego okresu powiększyli natomiast włosi wywóz owoców a przedewsyystkiem cytryn i winogron. Eksport pomarańczy zmalał.

Ogólny bilans wymiany polsko-włoskiej według danych Głównego Urzędu Statystycznego przedstawia się następująco: W omawianym okresie czasu wartość naszego wywozu do Włoch wynosiła zł. 24.699.000, zaś wartość importu zł. 24.336.000. Saldo więc dodatnie dla nas wynosi zł. 363.000.

Polskie wyroby cukiernicze wyruszą w świat. Przemysł cukierniczy w Polsce stara się o przyznanie kontygentu w wysokości 30.000 kg. czekolady kwartalnie na eksport do Francji. Pozatem polskie cukierki i czekoladki ruszą niebawem w większej niż dotychczas ilości do Ameryki Północnej, Palestyny oraz Afryki.

Sowiety konkurują z Polską na rynku Syryjskim. Po wstąpieniu Rosji do Ligi Narodów, władze sowieckie zwiększyły znacznie swój eksport na rynek syryjski. Sowiety chcą zasypać Syrję swoją dyktą, żarówkami, cementem, deskami, żelazem, maszynami do szycia, szklankami i szkłem. Za to chce Rosja Sowiecka sprowadzać do siebie wełnę, cytryny, skóry i marmeladę.

Zaznaczyć trzeba iż wzmożona ekspansja towarowa Rosji na rynek syryjski stanowi dla towarów polskich znaczną konkurencję. Zwłaszcza ucierpieć na tem mogą polskie wyroby szklane (szkło stołowe, szkła do lamp) oraz dykty.

Częściowe zamknięcie granic niemieckich.

BERLIN. Władze niemieckie zamierzają w najbliższym czasie zamknąć częściowo granicę swą od strony Szwajcarji, Austrji, Czechosłowacji, Polski, Holandji, Belgji, Francji i Luxemburga. Za rządzenie powyższe wejść ma w życie już z dniem 15 bm.

Od tego terminu począwszy granicę niemiecką przekraczać będzie można tyl ko w ściśle określonych w drodze urzędowej punktach. Wszystkie obecne drogi zostaną zupełnie zamknięte.

Ostrą kontrolę na granicy przeprowadzać będą oddziały S. S. Kontrola ta zwracać się będzie głównie przeciwko przemytnikom dewiz.

Wielki proces Niemców kłajpedzkich.

KOWNO. Rozpoczął się tu proces Niemców kłajpedzkich. Proces budzi ogromne zainteresowanie. Na ławie oskarżonych miało zasiadać 126 osób, jednakże 3 oskarżeni zbiegli do Niemiec. Do sprawy powołano ze strony oskarżenia 295 świadków, a ze strony obrony — 211. Broni 10 adwokatów. Oskarża dwóch prokuratorów. Ponadto wezwano do rozprawy 17 ekspertów i 3 tłumaczy.

Oskarżonych według inkryminowanych im przestępstw podzielono na 4 grupy. Większość z nich odpowiada za przynależność do dwóch tajnych organizacyj, kierowanych z zagranicy. Organizacje te dążyć miały do wywołania powstania zbrojnego, celem oderwania kraju kłajpedzkiego od Litwy i przyłączenia go do Niemiec. Niektórzy z podsądnych od powiadają za organizowanie takiego powstania, inni za organizowanie aktów terorystycznych m. in. za zabójstwo wachmistrza policji Jasutisa. Obie organizacje utrzymywały stały kontakt z niemiecką partją narodowo-socjalistyczną, skąd otrzymywały również instrukcje, materjały propagandowe i pomoc finansową.

W ciągu ostatnich dwuch dni wszyscy prawie oskarżeni zażądali konsultacji lekarskiej.

Rozprawa ma potrwać dwa do trzech miesięcy. Dowody rzeczowe zwieziono do sądu na kilku samochodach.

Posiedzenie Sejmu we wtorek 18 b. m.

WARSZAWA. Kancelarja Sejmu rozesłała zaproszenia na posiedzenie plenarne Sejmu, wyznaczone na wtorek, 18 b m., godz 16-tą.

Na porządku obrad: Sprawozdanie komisji o podatku spożywczym od cukru i o kredytach dodatkowych, dalej, pierwsze czytanie trzech rządowych projektów ustaw, oraz nagłość czterech wniosków, w tej liczbie wniosek Klubu Narodowego z powodu rzekomych nadużyć przy wyborach do rad gromadzkich i wniosek PPS. z powodu Berezy Kartuskiej i więzienia Świętokrzyskiego.

Decentralizacja władz państwowych.

WARSZAWA. Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach grudnia ma się ukazać rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o unormowaniu właściwości władz administracyjnych i trybu postępowania. Rozporządzenie ma przekazać kompetencje wyższych władz na niższe począwszy od Prezydjum Rady Ministrów i obejmując wszystkie prawie resorty.

Projekt rozporządzenia ma być rozpatrzony na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów.

Polsko-rumuński układ handlowy.

WARSZAWA. Zakończone zostały 3 dniowe rokowania handlowe polsko-rumuńskie. W związku z temi rokowaniami nastąpi w Rumunji pewne złagodzenie w stosunku do eksportu polskiego i uregulowania należności za eksport polski.

Układ został już parafowany przez obie strony.

Kredyty dodatkowe uchwalone.

WARSZAWA. Komisja budżetowa Sejmu przyjęła w obu czytaniach cztery projekty ustaw o kredytach dodatkowych na ogólną sumę 1.800 tys zł. Są to kredyty na akcję przeciwpowodziową, na zjazd Polaków z zagranicy, na opiekę nad inwalidami.

Następne posiedzenie komisji we wtorek. Na porządku dziennym budżet Ministerstwa Opieki Społecznej.

Traktat handlowy polsko-hiszpański.

MADRYT. Wczoraj został podpisany tutaj polsko-hiszpański traktat handlowy.

Traktat przewiduje dla Hiszpanji wiele zniżek celnych na pomarańcze, banany i winogrona. Polsce zaś przyznaje duży kontygent na jaja i drzewo.

Szyny kolejowe z Polski do Brazylji.

GDYNIA. Wyruszył z Gdyni statek duński „Betty Maersk" z ładunkiem 2,212 ton szyn kolejowych, przeznaczonych dla odbiorców w Rio de Janeiro.

Jest to już dziesiąty w tym roku transport szyn kolejowych, wysyłanych bezpośrednio z Gdyni do Brazylji.

Nieprawdopodobny wybryk konsula czeskiego.

POZNAN. Na ostatniem zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Serbo Łużyczan, w czasie przemówienia red. Fanglera, gdy ten wspomniał, że Serbo Łużyczanie nie wierzą w szczerość oświadczeń niemieckich, iż obce narodowości mogą się rozwijać w państwie niemieckiem, obecny na sali konsul Czechosłowacji Doležal, miał dorzucić słowa: „i ich wspólników — Polski".

Przeciwko tego rodzaju krytyce pociągnięć polityki polskiej przez konsula obcego państwa należy się jak najbardziej stanowczo zastrzec.

Czeski bydlak pastwił się nad obywatelem polskim.

PRAGA. Przed sądem powiatowym w Boguminie odbyła się rozprawa przeciwko inspektorowi policji Koneczremu, który w dniu 17 października r. b. dotkliwie pobił obywatela polskiego Józefa Lelka z Bogumina za rzekome przekroczenie przepisów paszportowych. Na podstawie orzeczenia państwowego lekarza obwodowego, który po incydencie zbadał Lelka i stwierdził na całem ciele szereg sińców, pochodzących z pobicia, sąd skazał Konieczrego na 100 Kcz. grzywny z zawieszeniem kary na 2 lata.

Śmierć za bezprawne noszenie munduru.

BERLIN. Przyjęta wczoraj przez gabinet Rzeszy ustawa, zapewniająca ochronę państwu oraz partji narodowo-socjalistycznej, przewiduje m. in., że człowiek ,noszący bezprawnie mundur lub odznaki narodowo socjalistyczne, karany ma być ciężkiem więzieniem, a w pewnych wypadkech nawet więzieniem dożywotniem lub śmiercią.

Tłum robotnic w płonącej wędzarni.

Cztery osoby ciężko poparzone.

ŁÓDŹ. W wędzarni zjednoczonych rzeźników przy ul. Głównej, znajdującej się na II piętrze, wybuchł wczoraj po południu groźny pożar. Wędzarnia ta zatrudnia niemal wyłącznie kobiety.

Wskutek wadliwego urządzenia kominów zapaliły się w wędzarni urządzenia wewnętrzne. Zanim robotnice zorjentowały się w groźnej sytuacji, klatka schodowa stanęła w ogniu, odcinając im drogę.

Na rozpaczliwe krzyki kobiet, robotcy, zatrudnieni na parterze, przystawili do okien drabiny i w ten sposób robotnice zdołały się uratować.

Cztery jednak z pośród robotnic zostały ciężko poparzone, Karetka pogotowia przewiozła je do szpitala. Straty dość znacze.

Straszna zemsta kłusowników.

MIĘDZYRZEC. Niedaleko wsi Dołhy w pobliżu Międzyrzeca, znaleziono w lesie zwłoki Franciszka Kucharuka, lat 68, nadleśniczego dóbr Międzyrzec.

Śmierć Kucharuka nastąpiła wskutek szeregu ran od noża.

Linijka wraz z koniem, na której Kucharuk pojechał do lasu, wróciła do domu bez woźnicy.

Morderców szukać należy wśród okolicznego chłopstwa, którym Kucharuk jako nadleśniczy, dawał się mocno we znaki.

GOŁEM OKIEM.

Najokropniejsze chwile w życiu.

Zaczynam od Imre Ungara, fenomenalnego ślepego pianisty, który wystąpił w sali Straży Ogniowej. Nie, to nie będzie recenzja muzyczna. Będzie to raczej zerknięcie gołem i zezowatem okiem w stronę wytwornej P. T. publiczności koncertowej. Bo jednak taka publiczność w naszem mieście istnieje. Niestety, ciągle jeszcze pokutuje między tą publicznością tradycja, że na salę koncertową wchodzić trzeba z obowiązkowem opóźnieniem i to wtedy dopiero, gdy artysta znajduje się już na estradzie: — Niech poczeka, ma czas, za to mu przecież płacimy.—I artysta czekał, czekał cierpliwie przy fortepianie, aż wytworna publiczność koncertowa odszuka swe miejsca, zamieni między sobą wytworne ukłony, wymieni uściski dłoni, wywierci się na krzesłach, wykicha i wykaszle. Potem dopiero rozpoczęło się ogólne uciszanie, każdy starał się przekrzyczeć wszystkich. Poprostu chciało się wstać i krzyknąć: Ale nie wypada w tak niekulturalny sposób przemawiać do kulturalnej i wytwornej publiczności, mógłby się kto ze znajomych osobiście obrazić na mnie. Wyobrażam sobie jednak, co musiał odczuwać Imre Ungar, oczekujący cierpliwie, aż się sala uspokoi On, który nie mógł widzieć tej osobliwej publiczności, a musiał ją słuchać. Natomiast z pełnem uznaniem jestem dla publiczności z wyższych sfer galerji. Ci nie spóźniają się, zachowują się cicho, słuchają koncertu w skupieniu, a reagują takim huraganowym entuzjazmem oklasków, że aż mury drżą. Szkoda, że Ungar nie mógł widzieć tej publiczności z wyższych sfer galerji — byłby się do niej napewno uśmiechnął serdecznie swą zmęczoną, smutną twarzą.

Znam tę poczciwą publiczność z górnych sfer i zawsze się do niej uśmiechnam, wspominając te dobre czasy, kiedy sam chadzałem na galerję. Dziś spadłem tak nisko, że zasiadam w pierwszych rzędach krzeseł, nie płacąc nawet za bilet. Wtedy byłem jeszcze młodym i zawsze, ilekroć razy przynosiłem dwóję na cenzurze, ojciec straszył mnie, że mnie odda do szewca. Dlaczego nie oddał? Miałbym dzisiaj fach w ręku. Za szczęście w nieszczęściu uważam jednak, że nie zostałem lekarzem ubezpieczalni: musiałbym dratować za jedne 40 groszy do chorego na Zawodzie, a przy mojem pechu byłbym napewno tym szesnastym lekarzem z liczby zredukowanych ostatnio. Z reguły jestem lojalnym obywatelem i tylko z przykrej konieczności opornym podatnikiem, ale jakoś ciągle jeszcze nie mogę zrozumieć tej głęboko ukrytej dobroczynności, jaką bezprzecznie jest reforma ubezpieczalni społecznej. Jest ona tak głęboko przemyślana, że gołem okiem, niestety, dopatrzeć się jej nie mogę. Bo to, tłumaczą nam, że już teraz chorować będziemy mogli bez przeszkód i bez ograniczeń. Dobrotliwy ustawodawca wymyślił bowiem dla nas uniwersalny, złoty środek: lekarzy rejonowych. Jednem posunięciem pióra, jak lancetem, wyciął wszystkie odciski przechodowanej ubezpieczalni. Lekarze już otrzymali polecenie, by przekształcili się w specjalistów do wszystkiego, miasto podzielono na rejony. Teraz pozostaje drobnostka: pouczenie ogółu ubezpieczonych na jakie choroby właściwe wolno chorować we właściwych rejonach. Przy dobrej woli i lojalności ubezpieczonych da się to uskutecznić w szybkim czasie. Prawdopodobnie ubezpieczalnia wywiesi we właściwych rejonach właściwe tablice z napisami: rejon chorób wewnętrznych, rejon chirurgiczny, epidemiczny, ginekologiczny, weneryczny i t. d., a na drzwiach właściwego lekarza, właściwy szyldzik: lekarz rejonowy, leczy wszystkie choroby, operuje, wyrywa zęby, uskutecznia porody itd. itd.

Naprzykład: zamieszkujesz w rejonie chirurgicznym, a zabolał cię żołądek. Poprostu pójdziesz do swego lekarza rejonowego, poddasz się operacji wycięcia żołądka i chorobę jakby ręką odjął. Odwrotnie, gdy ci nawali ślepa kiszka a zamieszkujesz w rejonie ginekologicznym, to poprostu twój rejonowy lekarz uskuteczni poród i będziesz zdrów jak ryba. Niech cię to nie zraża, gdy poród twej żonie uskuteczni lekarz chorób nerwowych, a na kamienie żółciowe, nerki i wątrobę leczyć cię będzie właśnie ginekolog.

Być może, że nadużywam imienia ginekologa, ale ten poród rejonowy ubezpieczalni wydaje mi się cośniecoś poroniony. Ostatecznie, ewentualnie i prawdopodobnie ta reforma może w życiu codziennem okazać się zbawienną: nie takie eksperymenty już się udawały, zwłaszcza, gdy wszyscy udawać będziemy, że nam z tem dobrze. Przypuszczam przytem, że ubezpieczalnia pójdzie nam jaknajdalej na rękę i nie będzie stawiała żadnych terytorjalnych trudności w wypadkach nieprawidłowego zachorowania na niewłaściwie rejonową chorobę. Takie wypadki przewidzieć należy, zwłaszcza, że liczyć się należy i ze złośliwością ubezpieczonych, którzy, by przysporzyć kłopotu ubezpieczalni, często chorują na chorobę inną, niż ta, na którą ubezpieczalnia uznała za stosowne ich leczyć. Sam znam takiego członka, któremu kasa czyściła żołądek, a jemu zachciało się mieć akurat wrzód na nodze. Ani rusz niedał sobie wytłumaczyć niewłaściwości jego postępowania: „płacę, powiada i wymagam!" — Tak jakby wystarczyło płacić, by mieć prawo wymagać. Burżuazyjny przesąd niezgodny z prądem demokratycznym. Płacić, trzeba, ale wymagać? Też dziwne wymaganie!...

Z takimi złośliwymi członkami ubezpieczalni nie należy sobie robić żadnych ceremonji: nie podoba ci się twój rejon, to proszę, wolna droga — przeprowadź się na właściwy rejon, lecz się i niech ci twoja choroba idzie na zdrowie. Trudno do wygody jednostek dostosowywać cały, tak pracowicie i głęboko przemyślany ustrój ubezpieczalni społecznej. Trudno również wymagać od rejonowego lekarza, by za te 40 groszy, które dostaje od chorej sztuki sprowadzał każdemu specjalistę. Rozpisałem się nieco przydługo na ten chorobliwy temat, każdy jednak ma swoją godzinę utrapień i okropności — wszystko jednak zależy od upodobań. Swego czasu jedno z pism warszawskich rozpisało dla swych czytelników ankietę na temat: „Moje najokropniejsze chwile w życiu". Ze wszystkich nadesłanych do redakcji zwierzeń czytelników, jedno tylko wywarło na mnie silne wrażenie. Pewna czytelniczka opisywała swe przeżycia w gabinecie dentystycznym kasy chorych. Dentysta, który leczył jej ząb, był starym, krótkowidzem i miał duży, czerwony nos. Na końcu tego czerwonego nosa zwisała mu i stale się powiększała kropla, która lada chwila groziła skapnięciem w otwarte usta pacjentki. Ta czytelniczka właśnie wtedy przeżywała najokropniejszą chwilę w swem życiu, bojąc się krzyknąć, jako że ubezpieczonemu żadnych krzyków w kasie chorych urządzać nie wolno.

Rejonowa reforma ubezpieczeniowa robi na mnie wrażenie takiej kropli, zwisającej u czerwonego nosa dłubiącego mi w zębach dentysty.

Ale krzyczeć się boję.

Uważam, że my wszyscy wogóle i we szczególe zadużo mówimy i krzyczymy. W jednem z plemion Indjan brazylijskich istnieje podobno piękny zwyczaj przeciwko nałogowi gadulstwa: Gdy na zebraniu starszyzny plemienia przemawiać ma mówca znany z rozwlekłej i nużącej gadaniny, przewodniczący zebrania nakazuje mu, by przemawiał, stojąc na jednej nodze przez cały czas mowy. Podobno ten zwyczaj jest radykalny w skutkach: gaduła streszcza się w swem przemówieniu do minimum.

Możeby tak u nas zaprowadzić ten praktyczny zwyczaj — z jaką wtedy satysfakcją człowiek chodziłby na wszelkie zebrania.

Teatr miejski zaprowadził świetną inowację: przedstawienia szkolne dla młodzieży. Na pierwszy ogień poszedł „Żeglarz". Sztukę tę oglądały nawet dzieci z pierwszego oddziału szkół powszechnych. Jedna taka pierwszoklasistka tak mi określiła swe wrażenia z „Żeglarza": „Jeżeli to wszystko jest tak jak na scenie, to to, co nas uczą w szkole, jest bujdą". Co przez to chciała powiedzieć, nie wiem. Proponuję jednak, by do repertuaru przedstawień szkolnych włączyć i „Mecz małżeński" Lichtenberga Wszak z dziecka rośnie mąż!

Ja.

Demokratyzacja ekonomiczna.

Z zagadnień ideowych ZPMD.

Hasła demokratyczne, wysunięte przez Wielką Rewolucję Francuską zostały zrealizowane we wszystkich niemal krajach cywilizowanych w ciągu ubiegłego stulecia, a zwłaszcza po Wielkiej Wojnie Światowej.

Demokratyzacja polityczna znalazła swój wyraz w ustroju parlamentarnym, w powszechnem i równem prawie wyborczem, a przedewszystkiem w obaleniu przywilejów stanowych.

Dziś nawrót do przedwiekowych form bytu społecznego jest niemożliwy. Można narzekać na ujawniające się wady ustroju demokratycznego, ale nikt, żaden mąż stanu, nie odważy się przeprowadzić reformy godzącej w podstawową zasadę demokracji, jaką jest równość wszystkich wobec prawa, równość, pojęta w odniesieniu do ogółu uprawnień i obowiązków obywatela. Zresztą proces demokratyzacji jest procesem żywiołowym i jeśliby nawet zostały ogłoszone ustawy powstrzymujące, lub co jest trudnem do pomyślenia, przekreślające ten proces, to wkrótce, okazałyby się ustawami papierowemi.

A jednak, demokratyzacja polityczna jest demokratyzacją połowiczną. Jakiż jest bowiem dodatni rezultat demokratyzacji politycznej — zainteresowanie ogółu sprawami państwa. To jedno, co może sobie demokracja zapisać jako plus, a i to ma charakter bardziej wychowawczy, aniżeli twórczy wobec istnienia w dalszym ciągu ogromnej masy nieuświadomionych obywateli.

Z jednej więc strony obserwujemy prąd żywiołowy w kierunku demokratyzmu, a z drugiej strony — niedostatecz ny efekt nowego ustroju społecznego. Słabość władzy wykonawczej, walki partyjne, żerowanie partyj na organiźmie gospodarczym państw itp. objawy, składają się na te minusy i nie konsolidują państwo, ale je osłabiają.

Dlaczego się tak dzieje? Dzieje się to wskutek, jak już zaznaczyliśmy, połowicznie dokonanego procesu demokratyzacji. Aby proces ten był całkowity, musi się on dokonać i w dziedzinie gospodarczej. Trzeba, aby czynnik twórczy jakim jest Praca, był zrównany w pracach z kapitałem. Praca musi posiadać równie decydujący głos, jak i kapitał. Tembardziej, że już dziś rozstrzygnięcie tej lub innej kwestji w dziedzinie gospodarczej nie może się dokonać w myśl interesu ogólnopaństwowego (jedno z drugiem nie zawsze się pokrywa); w interesie ogólnopaństwowym leży przedewszystkiem zaspokojenie potrzeb rzesz pracujących. Całkowite rozwiązanie tego problematu w końcu musi doprowadzić do przebudowy obecnej struktury życia gospodarczego i do poddania tego życia kierownictwu zorganizowanej pracy. Dopóki nie nastąpi demokratyzacja ekonomiczna, dzisiejszy ustrój demokratyczny będzie zawsze tworem słabym, z coraz to większą siłą ujawniającym swe braki.

Członek ZPMD.



KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 16 grudnia. Euzebjusza B. M.
Poniedziałek 17 grudnia. Łazarza b.
Wschód słońca o g. 7,38. Zachód o g. 15,41

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska.

Przedstawiciele województwa kieleckiego w Częstochowie. W mieście naszą bawią przedstawiciele urzędu nacz. wojewód. w Kielcach w osobach wojewódzkiego wydziału ogólnego dr. Winiarza, naczelnika wydziału budowlanego inż. Klonowskiego i radcy wydziału ogólnego dr. Pisowicza, delegowanych do Częstochowy w związku z zamierzonem przekazaniem Zarządowi Miejskiemu orzecznictwa karnego w sprawach wykroczeń budowlanych.

Członkowie komisji wojewódzkiej w towarzystwie p. starosty Rogowskiego i prezydenta Mackiewicza dokonali objazdu miasta w celu zaznajomienia się z Częstochową. Zwiedzili oni Zawodzie, Kucelin, Ostatni Grosz, Raków, okolice Jasnej Góry i budowę gmachu sejmiku i starostwa przy ulicy Sobieskiego. Objazd ten dał p. staroście okazję do zaznajomienia się z peryferjami naszego miasta.

Do jakiej apelacji zostanie przyłączona Częstochowa? Jak się dowiadujemy, istnieje projekt wyłączenia Częstochowy z okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie i przyłączenia jej do okręgu apelacji krakowskiego, co z wielu względów, które w przyszłości postaramy się głębiej umotywować, nie leży w interesie Częstochowy.

O ile zdołaliśmy się poinformować, olbrzymia większość miejscowej magistratury i palestry bardziej przychylnie powitałaby przyłączenie Częstochowy do okręgu apelacji katowickiej i w tym to kierunku prawdopodobnie podejmie starania w sierach miarodajnych.

Ruch handlowy w tygodniu przedświątecznym Przypominamy, że już od poniedziałku jako od pierwszego dnia tygodnia przedświątecznego sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fryzjerskie, kalotechniczne, fotograficzne itp. mogą być otwarte do soboty 22 bm. włącznie, o dwie godziny dłużej tj. do godz. 21-ej.

W niedzielę 23 bm. handel dozwolony będzie we wszystkich sklepach od godz 13 do 18, w poniedziałek w dzień wigilijny 24 bm. sklepy będą mogły być otwarte najdłużej do godz. 18.

Losowanie premij w KKO. — W dniu 20 b. m. o godz. 14-tej w lokalu własnym KKO. odbędzie się losowanie premij na książeczkach wkładowych dzieci i młodzieży szkolnej w obecności tejże młodzieży i zainteresowanych osób.

Wypuszczenie I-szej serji renty wieczystej. Ukazało się dziś rozporządzenie Min. Skarbu o wypuszczeniu I-szej serji 5-proc. państwowej renty wieczystej.

Emisja I szej serji renty przewidziana jest na sumę 50,000,000 zł. Odcinki obligacji ustalone zostały w wysokości 500,000 zł. Do każdej obligacji dołączony będzie arkusz kuponowy, zaopatrzony w talon na dalsze kupony.

Sprzedaż obligacyj odbywać się będzie po kursie 100 za 100. Odsetki w wysokości 5 proc. płatne będą zdołu 15 grudnia każdego roku.

Renta wieczysta będzie posiadała wszelkie prawa papierów pupilarnych.

Skarb Państwa zastrzega sobie prawo wykupu renty po kursie nominalnym.

W obronie interesów robotniczych. Jak już donosiliśmy, „Metalurgia" oraz fabryka części rowerowych Altmana przy ulicy Warszawskiej przed kilku dniami w związku z dorocznym remontem i remanentem wymówiły pracę wszystkim robotnikom,

Wczoraj w związku z tem w inspektoracie pracy odbyły się konferencje, w których wzięli udział przedstawiciele robotników oraz dyrekcji obydwóch fabryk.

Po dłuższej dyskusji udało się uzyskać gwarancje, że ponowne uruchomienie fabryk nastąpi w pierwszej połowie stycznia i że przy przyjmowaniu do pracy bezwzględne pierwszeństwo będą mieć starzy robotnicy, nowi zaś będą mogli być przyjęci dopiero po zatrudnieniu wszystkich starych robotników. Warunki pracy i płacy nie ulegną żadnej zmianie.

Osobiste. Częstochowianka p. Edwarda Zynger ukończyła Akademję Stomatologiczną w Warszawie i uzyskała tytuł lekarza stomatologa.

Związek Podoficerów Rezerwy w nowej siedzibie. Związek Podoficerów Rezerwy Koło w Częstochowie podaje do wiadomości, że lokal Koła został przeniesiony i mieści się obecnie przy ulicy N. M. Panny Nr. 37 — II piętro.

TOWARZYSTWO POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

25

część wieży i fundamenta są jedynym istnienia tej budowli śladem. Zamek krzepicki zbudowany był na nizinie; umyślnie usypane dla jego wywyższenia wzgórze, otoczone było dokoła bagnistemi łąkami, czyniąc trudnym przystęp do niego dla wojsk nieprzyjacielskich. W czasie pokoju most na ćwierć mili długi prowadził przez te błota do bramy zamkowej. Murowany był częścią z wapiennego kamienia a częścią z cegły, otoczony szańcami z ziemi usypanemi, a w późniejszych czasach bastionami wzmocniony. Kościół parafialny w K., pod tytułem św. Jakóba apostoła, jest także starożytną nader budowlą. Podług akt miejscowych wystawił go Kazimierz Wielki w r. 1357, i osadził przy nim kanoników regularnych lateraneńskich, hojnie ich uposażywszy. Długosz twierdzi, iż założył go Hincza z Rogowa h. Działasza (II, 212). Do klasztoru należały wsie: Popów, Rembielice, Kuków i folw. w K. z gruntami i łąkami. Po supresyi zgromadzenia w r. 1800 rząd pruski zabrał powyższe dobra. Chociaż kościół ten przez późniejsze przerabiania znacznie zmieniony został, ogólny przecież plan jego budowli pozostał taki, jakim go pierwotny narysował budownik. Plan ten jest gotycki, przerabiania zaś późniejsze w stylu nowowłoskim są dokonane. Z dawniejszych szczegółów budowniczych dochowały się jeszcze dwa piękne kamienne odrzwi, obadwa wejścia do kościoła, to jest główne w wieży i boczne w babieńcu, opasujące. Ołtarze pochodzą z XVI wieku, ale pięknem rzeźbienie są dłutem. Ostatnia tego kościoła restauracya miała miejsce w r. 1825. Ma on teraz jeszcze postać wspaniałą, mury tynkowane, wieżę wysmukłą, dach i kopułę wieżową miedziane. Dachy te jednak skutkiem gradu w 1840 r. spadłego, mocno uszkodzone zostały. Istniał jeszcze w K. drewniany kościół szpitalny, który około roku 1824 rozebrano. W 1881 r. pożar zniszczył w części miasto. Za rzeką Liczwartą wzniesione zostało osobne miasto, wyłącznie dla starozakonnych; miasto to, zwane Nowokrzepicami, posiada osobną erekcyą swoją z r. 1795. Stosownie do swego przeznaczenia, ma tylko żydowską bóżnicę. W odległości zaś półmili, lecz przy granicy szląskiej, leży także za rzeką obszerna wieś rządowa, Staro-krzepice (ob.) zwana, z kościołem parafialnym modrzewiowym, fundowanym w r. 1267, pod tytułem Wszystkich Świętych. Par. K., dek. częstochowski, 1375 dusz (Łaski, Lib. ben. I, 525 i II, 117) Niegrodowe starostwo krzepickie, w województwie krakowskiem, powiecie lelowskim, obejmowało prawie połowę dzisiejszego pow. częstochowskiego. Podług lustracyi z r. 1660 składało się: z miasta Krzepice (ob) z zamkiem i 2 folw., z miasteczka Kłobuck i wsi: Staro Krzepice, Rembielice, Opa-

Odroczenia wojskowe dla uczniów seminarjów. W związku ze stopniową likwidacją wszystkich seminarjów nauczycielskich Ministerstwo Spraw Wojskowych, na wniosek Ministerstwa Oświaty zarządziło przesunięcie poborowym kategorji A., uczniom IV kursu seminarjów nauczycielskich terminu wcielenia do szeregów do dn. 1 października 1935 r. Z tych samych względów uczniowie seminarjów, którzy w końcu roku szkolnego 1934/35 przedstawiają świadectwo przejścia na V kurs, otrzymają automatycznie przesunięcie terminu wcielenia do dnia 1 lipca 1936.

Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. W niedzielę 16 b. m. o godz. 17 w lokalu szkolnym przy ul. 3 Maja 18 odbędzie się wykład p. prof. Wojciechowskiego i St. Osmędy na temat „Bogactwa kopalń Polski" —II cykl.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

Ofiara na biedne dzieci. Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jana Kubińskiego koledzy nauczyciele gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza składają zł. 25 na biedne dzieci do uznania Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Opieki nad dzieckiem

Na odzież dla dzieci. Komisja Dyrektorów Szkół Średnich w Czestochowie na posiedzeniu w dniu 6 b. m. postanowiła przekazać zamiast życzeń świątecznych na odzież dla dzieci w barakach 24 zł. (po 1 zł. 50 gr. od członka Komisji). Powyższa kwota została już przekazana.

Jeżeli pierniki cukry i czekolady... Wbrew twierdzeniu: „cudze chwalicie, swego nie znacie", wszyscy znają znakomite wyroby częstochowskiej fabryki cukrów i czekolad Piotra Dębskiego przy ul. Piłsudskiego 21. Dowodem tego jest, że zakupy na święta wszyscy czynią w tej fabryce. Pierniki, cukry, czekolady p. Dębskiego są już dziś tak popularne, że trudno sobie bez nich wyobrazić święta. Tajemnicą tej popularności wyrobów fabryki Dębskiego jest wysoki gatunek, świetny smak i taniość — wyroby swe bowiem p. Dębski sprzedaje hurtem i w detalu. Pamiętajcie: jeżeli pierniki, cukry, czekolady to tylko z fabryki Piotra Dębskiego Częstochowa, Piłsudskiego 21.

„Administrator zwiędłych liści".

Nieznana kartka z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Częstochowie.

Działo się to przed 40 laty, pod koniec roku 1894. W pozornie głęboko uśpionej w cieniu sztandarów carskich Częstochowie w podziemiach konspiracji powstawały pierwsze zawiązki ruchu niepodległościowego. Pod gładką taflą martwej sadzawki niewoli już zaczynały się kłębić mocne wiry, zwiastujące późniejszy szeroki rozlew fali rewolucyjnej roku 1905

Kierowniczą inteligencją, mózgiem i sercem tego ruchu był nieznany jeszcze szerszemu ogółowi twórca PPS. i pierwszy redaktor „Robotnika" Józef Piłsudski, przyszły twórca czynu zbrojnego roku 1914 i zwycięski wódz narodu.

W ściśle zakonspirowanej tajemnicy jeździł on po kraju i odwiedzał ośrodki robotnicze, roznosząc żagiew buntu i rozpalając płomienie protestu i walki.

Pod koniec roku 1894 przyjechał on do Częstochowy i z okazji jego przyjazdu zwołano do jednego z mieszkań w fabryce Peltzerów zebranie miejscowych działaczy rewolucyjnych, nie wtajemniczając zresztą wszyskich uczestników zebrania, kim jest przybyły działacz zamiejscowy.

Jednym z uczestników zebrania był młodziutki wówczas p. Osóbko, późniejszy zesłaniec syberyjski.

Podczas zebrania Piłsudski umyślnie tak jakby pozostawał w cieniu, udzieliwszy zgóry kilku wtajemniczonym odpowiednich dyrektyw i nastawień co do dalszego kierunku pracy rewolucyjnej w Częstochowie.

P. Osóbko niezbyt jeszcze dobrze zorjentowany w arkanach konspiracji, ogromnie zainteresował się nieznajomym panem o gęstych, ciemnych krzaczastych brwiach, rozkazujących intonacjach w głosie i bardzo sympatycznej i zarazem poważnej twarzy.

Korzystając więc z pierwszej okazji, jaka mu się nadarzyła, w pewnym momencie podszedł on do nieznajomego i bardzo dyskretnym szeptem zapytał go: „kim jesteście, towarzyszu, skąd przyjeżdżacie i czy długo u nas zabawicie".

Poważny pan uśmiechnął się dobrotliwie,—i tak w glorji tego miłego uśmiechu do dziś dnia pozostał w pamięci p. Osóbki, — i po krótkim namyśle odpowiedział:

„Jestem administratorem powiędłych liści".

Czy w odpowiedzi tej tkwiła jakaś głębsza aluzja do tułaczej doli rewolucjonisty, niepewnego najbliższego jutra, czy był to tylko dowcip, mniejsza o to. W każdym razie więcej niż pewne, że o ile ta gazeta z tą reminiscencją z młodych lat Marszałka Piłsudskiego dojdzie do jego rąk, twarz Marszałka, zoraną już zmarszczkami wieku, rozjaśni taki sam dobrotliwy uśmiech, jak wtedy przed laty na zebraniu konspiracyjnem u Peltzerów.

Trzeba znać zródło. Do artykułów spożywczych, co do których potrzeba znastwa, należy kawa. Ziarno musi być naprawdę przedniego gatunku, świeżo palone w palarniach elektrycznych. A przedewszystkiem pochodzić musi z z pewnego i renomowanego źródła. Takiem jedynem i gwarantowanem źródłem zakupu kawy jest w Częstochowie najstarsza firma „Mokka Kawa" Leona Piotrowskiego, która daje pełną gwarancję, że gatunek nabywany tam jest pierwszorzędnej jakości i zawsze świeżo palony we własnej elektrycznej palarni. Dlatego kawa nabywana w „Kokka Kawie" jest aromatyczna, smaczna i niedroga.

Wypłaty dla ubezpieczonych w poniemieckich Towarzystwach. Komisja likwidacyjna pretensyj posiadaczy polis ubezpieczeniowych niemieckich towarzystw ubezpieczeń, która w myśl polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego prowadziła rejestrację należności obywateli polskich, przystępuje obecnie do wypłaty uzyskanych odszkodowań.

Począwszy od końca b. m. wypłacana będzie pierwsza rata w wysokości 10 procent zwaloryzowanej sumy należności. Druga rata ma być płatna za kilka miesięcy. Wyniesie ona od 5 do 3 procent sum zwaloryzowanych.

Wypłata odbywać się będzie zapomocą przekazów pocztowych według kolejności zgłoszeń przy rejestracji. Wszelkie podania o przyspieszenie wypłaty nie będą brane pod uwagę. Posiadacze polis niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych nie poniosą strat spowodu kosztów likwidacyjnych, gdyż koszty te pokryją z nadwyżką odsetki z tytułu należności, wypłaconych przez niemieckie towarzystwa.

Koncert orkiestry symfonicznej Państw. Gim. im. R. Traugutta. Dziś w sobotę t. j. dn. 15 b. m, o godzinie 19 odbędzie się w sali gimn. im. H. Sienkiewicza (III Aleja) popis orkiestry symfonicznej Gim. Romualda Traugutta. Znana w naszem mieście orkiestra wykona szereg utworów muzycznych najpopularniejszych kompozytorów. Koncert niewątpliwie będzie się cieszył dużem powodzeniem ze względu na treść oraz swój cel. Dochód z koncertu przeznaczony na pomoc finansową dla biednych uczniów.

Artystyczna wystawa fotografji. Ogólną uwagę zwracają wysoce artystyczne fotografje na wystawie reklamowej artystycznego zakładu fotograficznego „Stella" (II Aleja 33).

Zdjęcia barwne i portrety „Semi Emesl" Stelli zasługują na wyróżnienie i sprawiają, że zakład ten stał się dziś najbardziej znanym i pierwszorzędnym zakładem fotograficznym naszego miasta. Zaznaczyć należy, że obecnie firma „Stella" na czas krótki wprowadziła cenne premje: do każdego zdjęcia dodaje artystyczny portret kolorowy zupełnie darmo. Jest to niebywała okazja dla fotografujących się.

26

tów, Złochowice, Truskolasy, Dankowice, Wręczyce, Zagórze, Zakrzew, Łobodno, Miedźno, Ostrów, Kocin, Dobra, Brzoska, Kawki, Cyganka, Pacanówek, Kosztrzyna, Podleżany, Zwierzyniany, Zajączki i 3 Kuźnice. Znaczna część tego starostwa wedle uchwały sejmowej z r. 1658 była udzielona klasztorowi częstochowskiemu w nagrodę za waleczną obronę r. 1656 przeciw Szwedom. W r. 1771 posiadał je Adam Miączyński, opłacając z niego kwarty w ilości złp. 7.241 gr. 26, a hyberny złp. 5.438 gr. 7. Na sejmie z r. 1773—75 stany rzeczypospolitej nadały toż starostwo w emfiteutyczne posiadanie rzeczonemu Miączyńskiemu, oraz wyznaczyły oddzielną komisyą do ostatecznego granic jego oznaczenia. Podług wiadomości z r. 1838 do dóbr rząd. K. należały następujące realności: miasto K., folwarki: Starokrzepice, Cieciołów, Dankowice, Kuźniczka, Lutrowskie, Zajączki, Proboszczowskie, Kluczna; wsi: Starokrzepice z dwu młynami, Dankowice, Kuźniczka, Zajączki, Bór Zajączki, Bór Zapilski, Dąbrowa, Ługi, Radły, Kluczew, Kamień, młyn Cyganki, Szczygieł, kolonia Aleksandrów, Węglowice, Puszczewa, młyn Magrota, Radły, Kamiński, Kluszcza, Koski, Kostrzyn, Kaleja, Podłęże, Borek. Gawęda, wś Cieciołów, wybraniectwo w Truskolasach, folw. Kuków z młynem, wsi Kuków, folw. Panki, Żerdzina z młynem, folw. Piła, Połamaniec, Cysie z młynem, wsie: Panki, Truskolasy, Bór Zapilski, Jaciska, Żerdziny, Koski, Piaszczyki, Koziborek, Galary, Kawki, Podłęże, Kostrzyn, Pacanów Cygański, Piła. Gmina K. należy do sądu gm. okr. I w Krzepicach, ma 3962 mr. obszaru i 2693 mk., t. j. 1297 męż., 1396 kob., w tej liczbie 1741 katol. i 1466 żyd. (1880 r.). 2) **K.,** os., folw., pow. częstochowski, gm. Kuźniczka, par. Krzepice. Jest tu 5 osad włośc. niezamieszkałych, 62 mr. ziemi i jeden folw. mający 1 dm., 7 mk., 49 mr. rozl. 3) **K.,** wś, pow. włoszczowski, gm. Secemin, par. Dzierzgów. W 1827 r. 7 dm., 55 mk. W XV w. były własnością Andrzeja Psarskiego h. Jastrzębiec. (Dług. I, 20 i II, 99).

OLSZTYN.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod redakcją Br. Chlebowskiego. Tom VII Warszawa 1886 — str. 512—514.

Olsztyn 1.) u Długosza *Holsthyn*, os. miejska i ruiny zamku, pow. częstochowski, gm. i par. Olsztyn, leży w odl. 12 w. na południe od Częstochowy, śród piaszczystego płaskowzgerza, z którego w okolicy O. występuje całe pasmo skalistych wyniosłości, złożo-

Po pijanemu demolował posterunek policji. Przysłowiowy „złoty humor" u Czesława Kempy objawia się w sposób dość gwałtowny. W dniu 25 października ub. r. złożył on obfitą daninę na ołtarzu Bachusa i w stanie zamroczenia alkoholicznego ukazał się na głównej ulicy Kłobucka, zataczając fantastyczne arabeski przez całą szerokość ulicy.

Dyżurny posterunkowy uczynił podpitemu jegomościowi uwagę, że w takim stanie najlepiej położyć się do łóżka, a nie budzić na ulicy zgorszenie publiczne.

Wówczas Kempa poczuł się śmiertelnie dotkniętym tą uwagą i zaczął ciężkiemi kamieniami demolować posterunek policyjny, a potem na widok posterunkowego wołać na cały głos, że wszyscy policjanci to złodzieje.

Sąd Grodzki skazał Kempę za ten pijacki wybryk na 2 miesiące aresztu. Od wyroku skazany odwołał się do Sądu Okręgowego, który biorąc pod uwagę dotychczasową jego niekaralność i stan, w jakim dopuścił się występku, zatwierdził wyrok sądu I instancji, lecz wykonanie wyroku zawiesił na przeciąg lat trzech.

Trzy razy „sto tysięcy".

W ostatnim dniu ciągnienia trzeciej klasy loterji zostały wylosowane trzy główne wygrane po 100.000 zł.

Los zrządził, że dwie wygrane padły w Warszawie na № 120.717 i na № 172.737. Posiadaczami tych numerów jest kilka niezamożnych osób, mieszkających w dzielnicy wolskiej i dwuch drobnych kupców z Łowicza.

Trzecie 100.000 zł. padło na № 157.289. Połowę teoo losu posiada p. Elija I. z Przesław koło Dębicy, jedną zaś ćwiartkę p. H. J. z Radomia, który wysłał kolekturze należność za nią dopiero w pierwszym dniu ciągnienia. Tym razem udało mu się, lecz zasadniczo tego rodzaju opóźnienie może doprowadzić do wielkich trudności przy realizowaniu wygranej.

Dlatego też wszyscy winni pamiętać o tem, że losy czwartej klasy należy od nowić do dnia 31 grudnia rb.

Ostatnia ćwiartka losu № 157.289 jest w posiadaniu jakiejś tajemniczej osoby, zdaje się, że z Sambora, która nie pozostawiła ani swego nazwiska ani adresu.

160 nowych domków
przybędzie Częstochowie.

Decydujące czynniki rządowe i samorządowe, przechodząc od zapowiedzi programowych do twórczego czynu, przystępują do zakrojonej na szeroką skalę akcji budownictwa mieszkaniowego, mającej na celu odprężenie zmory kryzysu mieszkaniowego.

W Częstochowie akcja ta rozpoczęta będzie na wiosnę, na terenach osiedla mieszkaniowego Mirów—Zawodzie.

Zapowiedzią bliskiej już realizacji odpowiedniego planu jest przyjazd w dniu wczorajszym do Częstochowy przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego, przy którego bezpośredniej pomocy finansowej powstanie osiedle Mirów—Zawodzie. Przybyli następujący wyżsi urzędnicy BGK: dyrektor wydziału kredytów budowlanych BGK. w Warszawie p. Garbusiński, prokurent centrali warszawskiej dr. Dalbor, oraz z katowickiego oddziału BGK: prokurent dr. Prącik i rzeczoznawca techniczny inż. Chojarczyk.

Delegaci BGK. zwiedzili wszystkie tereny, nadające się do celów budownictwa mieszkaniowego, a następnie przy współudziale prezydenta miasta Mackiewicza i naczelnika wydziału technicznego inż. Gniewińskiego ustalili warunki, na których BGK. udzielać będzie posiadaczom działek kredytów budowlanych.

Ogólna ilość działek w osiedlu Mirów—Zawodzie wynosi 160, o powierzchni od 200 — 400 mtr. kwadratowych. Cena metra kwadratowego ustalona została w wysokości od 2 zł. 50 do 3 zł. 40 gr. Nabywcy otrzymają bardzo dogodne warunki. Obowiązywać ich będzie wpłata tylko 20 proc. sumy sprzedażnej, reszta zaś będzie rozłożona na raty. Osiedle składać się będzie przeważnie z domków 2 pokojowych z kuchnią.

Przeznaczone na osiedle tereny zostały już skanalizowane. Również zostały tam urządzone drogi i ulice. W niedalekiej więc przyszłości na krańcach miasta powstanie nowa, racjonalnie wytknięta dzielnica, zabudowana małemi schludnemi domkami, z których, miejmy nadzieję, promieniować będzie ład, kultura i porządek na całe Zawodzie i pobliskie dzielnice.

Sprostowanie.

Niezgodne z prawdą są pogłoski konkurencji, jakobym miała zlikwidować magazyn mój w Częstochowie. PRZECIWNIE! magazyn mój rozwija się i jest zaopatrzony na nadchodzący karnawał w najnowsze modele paryskie i wiedeńskie.

Z poważaniem
„Rena"

Częstochowa, Al. Kościuszki 2-4
telefon 15-96.



Nie wierzcie takim kandydatom do żeniaczki!

Tę sprawę, która onegdaj rozpoznawana była w Sądzie Grodzkim, wzorem nieśmiertelnej komedji Szekspirowskiej możnaby śmiało zatytułować „Stracone zachody... matrymonjalne".

I w związku z tą sprawą, która jest jedną z wielu bliźniaczo do siebie podobnych, warto podkreślić, że w powietrzu tej naszej osobliwej epoki rozlany jest jakiś niewytłomaczony fluid kobiecej łatwowierności. Czy to dlatego, że uporczywy kryzys gospodarczy pociągnął za sobą kryzys na giełdzie małżeńskiej i coraz trudniej o męża, któryby był stuprocentowym mężczyzną, czyli mógł zarobić na utrzymanie swoje i rodziny, — nie zagłębiajmy się w analizie tego zjawiska i poprzestańmy tylko na stwierdzeniu tego, że kobiety naszych czasów, mowa tu o pannach, w tej pogoni za mirażem szczęścia małżeńskiego jakże łatwowiernie i pochopnie udzielają pełnego kredytu zaufania podejrzanym łowcom mętnych zysków i bez namysłu od dają im swój ciężko zapracowany grosz.

Powróćmy jednak do sprawy 35-letniego Władysława Markiewicza, który na początku 1934 roku poznał niejaką Józefę P. i przedstawiwszy się jej jako wdowiec obiecał jej, że się z nią ożeni.

Józefa P. przez kilka tygodni żyła błogą nadzieją bliskiego szczęścia.

Pewnego dnia — działo się to w kwietniu, przyszedł do niej z bardzo smutną miną i zakomunikował jej, że go okradziono i w dodatku popsuto mu opinję, więc musi szukać satysfakcji na drodze sądowej i powierzyć sprawę adwokatowi.

Józefa P. uwierzyła i dała mu 75 zł. na koszty, związane ze sprawą. I ta pożyczka stała się grobem tak pięknie zapowiadającej się sielanki.

Po kilku tygodniach Józefa P. dowie działa się, że Markiewicz od 13 lat jest żonaty i że żona jego cieszy się najlepszem zdrowiem.

Rozżalona niewiasta zameldowała policji o swojej smutnej przygodzie i Sąd Grodzki skazał Markiewicza za wyłudzenie pieniędzy pod pretekstem ożenku na 6 miesięcy więzienia.

Do akt Nr. Km. 4926/31.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiegow Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja № 14 obwieszcza, że w dniu 20 grudnia 1934 roku od godz. 10 odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości u Euzebjusza Orgańskiego w Częstochowie przy ulicy św. Rocha Nr. 4, a mianowicie: maszyny do obcinania książek, oszacowanej na łączną sumę zł. 700, którą można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 12 grudnia 1934 r.
Komornik **Józef Kossek.**

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 3 im dniu ciągnienia 3 ej klasy 31 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 100 000 na n-ry: 12017 157289 172737.

Zł. 20 000 na nr. 133655 169914.

Zł. 10,000 na n-ry. 49238 52805 177850.

Zł. 5,000 na n-ry: 6412 78826 135217.

Zł. 2,000 na n-ry: 27354 ;32910 40110 79527 136366

Zł. 1,000 na n-ry: 6272 20190 37022 51351 89875 100920 104560 121861 147280.

Zł 500 na n-ry; 1401 2252 46048 47208 63979 69661 119366 157018 166230.

Zł. 400 na n-rv: 5210 6555 13077 22989 24613 29105 42641 45264 96521 103643 118442 138291 140342 144704 155271 161805 175944.

Zł. 300 na n-ry; 47938 57127 58098 91582 80383 81027 88188 99776 101212 109031 109574 112763 119281 120073 127378 131304 148235 154534 164188.

Zł. 250 na nry: 5213 18504 24922 26553 27442 31886 34590 38392 42138 46140 51430 53600 55270 57674 59257 62473 64578 65622 66746 71774 72149 75908 90926 92040 92172 94180 98283 101234 109285 113275 113842 115776 126941 127763 134779 138158 139388 163300 163745 163834 166203 171369 176612.

II.

Zł. 50,000 na n-ry: 80949.

Zł. 20.000 na nr. 60649.

Zł. 10.000 na n-ry: 86230 88476.

Zł. 5,000 na nr. 47644 99835 103467.

Zł. 2,000 na nr. 30953 59351 134196.

Zł. 1,000 na n-ry: 75218 103847 107476 153132 166845

Zł. 500 na n-ry: 33406 38801 61262 76949 83304 78810 103252 129219 138281.

Zł. 400 na nry: 20754 35993 45261 54222 59069 59838 74356 88692 92682 133760 143602.

Zł. 300 na nry: 7438 11692 21788 35723 36458 54909 65741 70135 99736 123420 132973 134258 135385 144283 168259 168560 171109 172959.

Zł. 250 na nry: 2033 23531 25975 26941 31868 38849 48307 62705 65775 67890 74899 75706 76493 85172 87300 88654 103581 111093 116481 118707 120753 125887 133746 138397 143493 144903 147438 157913 170828 170987 179311 179952.

Chrońmy dzieci od przeziębień.

Obecnie przechodzimy okres przeziębień i epidemij: angina, grypa, dyfteryt, szkarlatyna, najbujniejsze teraz zbierają żniwo. Uniknąć najrozmaitszych epidemij, szerzących się głównie wśród młodzieży szkolnej można tylko przez zachowanie odpowiednich środków ostrożności. Niektóre z nich wydadzą się może przesadną dbałością, ale nie można chyba nazwać przesadą tego, co chroni zdrowie i nie pozwala na szerzenie się epidemij. Oto parę wskazówek:

1) Codziennie należy oglądać gardło i migdałki dziecka. Dziecko, które ma zaczerwienione gardło: powinno zostać w domu.

2) Nawet, jeżeli dziecko ma zdrowe gardło powinno je codziennie płókać rozczynem chinozolu (ćwierć tabletki na szklankę wody).

3) Od czasu do czasu należy mierzyć dziecku temperaturę.

4) Nie należy dziecku pozwalać odwiedzać chorych kolegów.

5) Natychmiast po przyjściu do domu należy dziecku kazać zmienić obuwie, gdyż najłatwiej dziecko się zaziębia, mając przemoczone nogi.

6) Nie należy dziecko zaciepło ubierać, to bywa powodem przeziębienia.

7) Po anginie należy dziecko zatrzymać kilka dni w domu, gdyż jest to choroba wyjątkowo zaraźliwe.

Otwarcie kursu wychowania obywatelskiego w kole Zw. Rez. Nr. V. Ostatnio odbyło się w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Waszyngtona uroczyste otwarcie kursu wychowania obywatelskiego przy kole Zw. R. Nr. V (Jasna Góra.) Na uroczystość przybyli z ramienia Zarządu Powiatowego: mjr. Henryk Jackowski, prezes zarządu pow., inż. Roman Wróbel i p Korneljusz Konopka.

Zebranie zagaił prezes koła Nr. V, kol. Bartecki, przedstawiając w ogólnych zarysach cel kursu oraz jego zadanie i wpływ na dokształcanie członków. Kurs polegać będzie na zapoznaniu rezerwistów w formie popularnych wykładów z organizacją jako taką z jej celami i ideami wreszcie z przejawami życia codziennego zarówno politycznego jak i społecznego. Zadaniem kursu będzie również urobienie duchowe i moralne rezerwisty w myśl zasad organizacji, dążąc do wychowania typowego obywatela państwowca, świadomego swych praw i obowiązków.

Program kursu przewiduje również naukę o Polsce współczesnej, wychowaniu obywatelskiem żołnierza, historji i geografji, ustawy samorządowej, budownictwa domowego, spółdzielczości i prawa życia codziennego oraz kulturę przemysłu ludowego, higieny, ogródki działkowe, przeszkolenie gazowe.

Skolei zabrał głos ref. wych. obyw. Koła, p. Pasternak jako kierownik tego działu pracy, który zobrazował zakres pracy całego kursu, podkreślając doniosłość i znaczenie poruszanych zagadnień w codziennem życiu rezerwisty, następnie zaś ref. wych. obyw. zarządu powiatowego inż. Wróbel w nadzwyczaj mocnych i jędrnych słowach wyraził radość z zorganizowaniu kursu, dążącego do pogłębienia wartości moralnych wśród członków i pogłębienia sfery ich zainteresowań i wiadomości. Wreszcie pierwszy niejako inauguracyjny wykład wygłosił p. Henryk Dławichowski n.t. „O potrzebie organizacji", będący pierwszym referatem z dziedziny wychowania obywatela żołnierza. Rozpoczynając od okresu niewoli po przez lata: 1830—1863, wreszcie czasy pracy konspiracyjnej 1895, 1905 — mówca przeszedł po przez rok 1914—18, Legjony Piłsudskiego i POW. oraz pracę konspiracyjne „Strzelca" i „Zarzewie", dając jako przykład organizacje kombatanckie w Europie i w kraju.

Organizacja, jako zbiorowość doprowadza do szczytu potęgi. Widomym przykładem tego jesf hitlerowska Rzesza, sowiecka Rosja i wreszcie faszystowska Italja, gdzie dzięki potężnym organizacjom kombatanckim, które działają zarówno w życiu politycznem jak i społecznem państw, istnieją duże możliwości realizowania potężnych zamierzeń o dziejowej doniosłości i ustrojowych konsekwencjach.

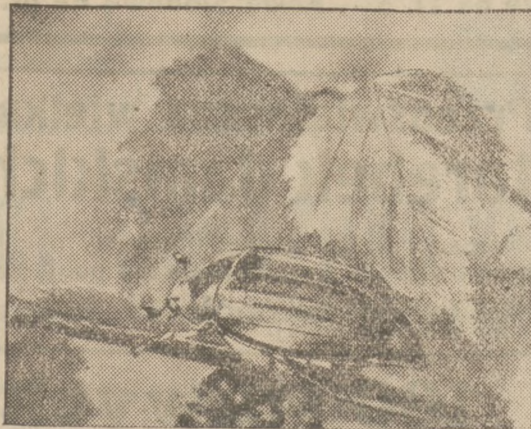
Po omówieniu organizacyj społeczeństw w poszczególnych krajach Europy, nieco dłużej zatrzymał się mówca na Polsce, podkreślając zwłaszcza znaczenie organizacji tej miary i wielkości, jaką jest Związek Rezerwistów, gdzie sfederowani członkowie wyrabiają się jako pionierzy przyszłych kadr młodzieży, opuszczających szeregi armji po odbyciu służby czynnej i dokształcają się oraz wychowują na wiernych synów potężnej, mocarstwowej Polski, świadomi swych obowiązków jako zdrowo myślący obywatele państwa.

Na zakończenie uroczystości p. Bartecki podał do wiadomości zebranych, że wykłady odbywać się będą dwa razy tygodniowo, począwszy od dnia dzisiejszego aż do 17 kwietnia 1935 r.

Na wykłady te obowiązani są przybywać bezwzględnie wszyscy członkowie V Koła Z. R. p. Bartecki podziękował wreszcie delegatom zarządu powiatowego za wzięcie udziału w otwarciu kursu, zamykając zebranie.

Chrabąszcze w grudniu.

Fotografja nasza przedstawia sryginalnego i żywego chrabąszcza, dostarczonego nam wczoraj przez administrację majątku Jaskrów pod Częstochową. Chrabąszcze ukazały się tam w ostatnich dniach i jako osobliwość grudniowych dni są przedmiotem ogólnego podziwu. Pojawienie się chrabąszczą o tej porze jest wynikiem niezwykle ciepłych dni grudnia, w którym corocznie panuje mróz i króluje śnieg. Ciepło sprawia, że wiele drzew i roślin pokryło się zielenią.



OBWIESZCZENIE.

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Czestochowie zawiadania niniejszem, iż stosownie do art. 13 przepisów o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. U. R. P. Nr. 52/28) budżet i lista składek na rok 1935, wyłożone są do wglądu dla członków Gminy w kancelarji gminnej, N. Panny Marji 10, od dnia 16 go do 24-go b. m. w godzinach biurowych.

W przeciągu wspomnianego wyżej terminu przysługuje członkom Gminy prawo w noszenia na ręce Zarządu umotywowane pisemne zażalenia.

Zażalenia wniesione po upływie powyższego terminu pozostaną jako opóźnione — bez rozpoznania.

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Częstochowie.

Częstochowa, dsia 14 grudnia 1934 r.

Sprawa o strzały pod Jasną Górą. Onegdaj na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa redaktora odpowiedzialnego „Gazety Narodowej" Franciszka Piątkowskiego oskarżonego o zamieszczenie na łamach redagowane go przez niego tygodnika artykułu p. t. „Policja strzela w tłum", zawierającego opis wydarzeń pod Jasną Górą w dniu 30 września br. podczas zjazdu Hallerczyków.

Sprawę rozpatrywał sędzia grodzki Niemierko, który na wniosek obrońcy oskarżonego mgr. Niebudka sprawę odroczył w celu powołania w charakterze świadków osób, które jakoby miały być postrzelone owego dnia.

Nieszczęśliwy wypadek. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj w Częstochowie mieszkaniec Będzina, Józef Sendek, gdy przejeżdżał ulicą Tartakową wozem, naładowanym węglem. W pewnej chwili Sendek spadł z wozu, przyczem przednie koło przeszło mu przez prawą nogę, wskutek czego doznał złamania kości piszczelowej.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie pozostaje na kuracji.

Tragiczny wypadek 6-letniego chłopca. Do szpitala Panny Marji przywieziono wczoraj 6-letniego Zbigniewa Sendala (ul. Tartakowa 24), który spadł z klatki schodowej III piętra na II piętro, doznając złamania podstawy czaszki Stan chłopca budzi poważne obawy.

Tajemnicze zaginięcie handlarza

Handlarz chodników, 15 letni Tomasz Leszczyński zam. przy Rynku Warszawskim, wyjechał w dniu 12 bm. z transportem chodników w kierunku Kielc i dotąd nie powrócił. W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie.

Skradli... lampkę naftową. Wrześniak Stanisław i Caban Edward zam. w barakach miejskich dokonali wczoraj kradzieży lampki naftowej na szkodę Marjanny Długosz (Aleja Wolności 31). Skradzioną lampkę odebrano od złoczyńców i zwrócono poszkodowanej.

Likwidacja szajki złodziejskiej. Policja ustaliła, że kradzieży rowerów na szkodę Wróblewskiego Eugenjusza (Ogrodowa 67) Kacperskiego Daniela (Żabia 6) Kuli Piotra (Warszawska 151) Januszkiewicza Aleksandra (Skrzyneckiego 3) i Stali Piotra (Gazowa 3) — dokonali; Jura Józef zam. we wsi Kusięta gminy Olsztyn i Borek Franciszek zam. w Częstochowie, ul. Krótka Nr. 8, którzy skradzione rzeczy sprzedawali braciom Stefanowi i Zygmuntowi Matysiakom zam. w Turowie gminy Olsztyn, Pietruszewskiemu Antoniemu z Janowa, Bisowi Janowi i Jurze Piotrowi ze wsi Brzyszów, gm. Olsztyn. ci ześ rowery te przerabiali i zbywali dalej. Skradzione rowery od wymienionych odebrano i oddano poszkodowanym.

Dostarczanie pasażerom kolejowym bagażu do domu. Władze kolejowe wprowadziły nowe udogodnienie, polegające na dostarczaniu bagażu pasażerów do mieszkania. Pasażer, który chce ażeby jego bagaż był mu dostarczony do domu, zawiadamia o tem, nadając bagaż przy wyjeździe. W tym celu musi być wypełniony krótki formularz z nazwiskiem i adresem właściciela bagażu. Żądanie dostarczenia bagażu do domu może podróżny zakomunikować również po przybyciu do celu podróży. Za dostarczenie bagażu do domu pobierać będzie kolej niewielką opłatę. Tytułem próby wprowadzono to udogodnienie na razie na następujących stacjach: Warszawa, Łódź, Lublin, Poznań, Inowrocław. Gdynia, Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Krynica. Zakopane, Lwów. Podzamcze. O ile się okaże, że publiczność podróżująca chętnie korzysta z tego udogodnienia, zostanie ono wprowadzone również i w innych miastach. Opłatę za odwiezienie bagażu skalkulowano możliwie najtaniej i postarano się ażeby bagaż był dostarczony jaknajszybciej po przybyciu pociągu.

W następnym numerze „Słowa":
„Ilustrowane, gwiazdkowe Słowo Kobiece.
Mody—Rady praktyczne—Kuchnia

Z RADOMSKA.

— **Oszustwo na 3.000 zł.** P. Jan Michoń (Przedborska 43) zgłosił w komisarjacie policji o oszukaniu go przez niej. Rozenholca (Żeromskiego 18) na sumę około 3000 złotych, przy nabyciu karbolineum.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

— **Kradzież bielizny.** P. Rajzli Herszlikowiczowej (Plac 3 Maja 5) nieznany złodziej skradł ze strychu bieliznę, której wartość ocenia na 50 zł. Policja szuka złodzieja.

— **Ujęcie złodziei rowerów.** Skradziony swego czasu rower damski na szkodę Władysławy Mulczyk, został obecnie od sprawców kradzieży Józefa Skrzypczyka i Władysława Kubicza ze wsi Rzejowice, gm. Przerąb — odebrany. Złodzieje zostali przez policję zatrzymani i przekazani władzom sądowym.

— **Pożar we wsi Faustynów.** Z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w zagrodzie Adama Kinasa ze wsi Faustynów, gm. Brudziec.

Pastwą płomieni padła stodoła kryta słomą wraz ze znajdującem się w niej zbożem oraz dach na oborze murowanej i 7 tygodniowych prosiąt. Straty wynoszą około 3700 zł.

Wiadomości radjowe.

Gdy w Polsce — południe.

Kładziemy się do snu, a eter w dalszym ciągu niezmordowanie pracuje, przynosząc coraz nowe audycje dla słuchaczy radjowych.

W miarę posuwania się na zachód „jest coraz wcześniej" — a wmiarę posuwania się na wschód „coraz później". Gdy w Warszawie południe — We Francji dopiero jedenasta, a w Moskwie już pierwsza. Wydaje się, że ziemia została tak urządzona, jakby ktoś bał się zaświatowego złodzieja: gdy na jednym kontynencie kładą się spać, na innym dopiero wstają, tu jedzą śniadanie, tam znowu kolację, a gdzieindziej dopiero obiad.

Taki właśnie zdawałoby się drobny fakt — a przecież mający wielkie znaczenie. Gdy nasz speaker prosi o uziemienie anteny, gdzieindziej głośniki wygrywają takty porannej gimnastyki. Na dobrych odbiornikach uda się nam czasem schwytać taką daleką stację — i wtedy dziwimy się słysząc sygnał czasu zupełnie niezgodny ze wskazówkami naszego zegarka.

Radjo nie odpoczywa. Zawsze jakaś stacja pracuje dla swych słuchaczy. Zawsze, o wszystkich porach dniach i nocy gdzieś na świecie cieszą się audycjami, słuchanemi w rodzinnem kółku. Odbiornik radjowy stał się niezbędnym sprzętem, jak stół, krzesło, czy garnek kuchenny. Stał się miernikiem potrzeb człowieka współczesnego i wskaźnikiem jego udziału w kulturze dnia.

Niczem fortele Zagłoby.

Nietylko ze złośliwym chochlikiem eteru musi walczyć każdy sprawozdawca radjowy — pisze najwytrwalniejszy ze sprawozdawców red. Tadeusz Strzelecki w swych wspomnieniach. Czasem wyrastają przed transmisją trudności, zda się, nie do pokonania. Exemplum:

Było to dawno, w zaraniu rozwoju radjofonji polskiej. Polskie Radjo zorganizowało transmisję z uroczystości, która odbywały się w jednej z cudów słynącej miejscowości na kresach wschodnich. Na olbrzymim placu zalanym 150.000 tysięcznym tłumem pielgrzymów miało być odprawione uroczyste nabożeństwo. Na ołtarzu oraz na trybunie były już zainstalowane mikrofony. Nagle tuż przed rozpoczęciem uroczystości, przybiega do mnie jeden z księży i domaga się usunięcia mikrofonów. Jesteśmy wszyscy zaskoczeni. Trzeba transmisję ratować fortelem. A był to okres, w którym jeszcze nie wielu „wtajemniczonych" orjentowało się, co to jest radjo. Łypnąwszy więc porozumiewawczo okiem w stronę naszego inżyniera, wygłaszam krótki wykład teoretyczny o niebezpieczeństwach grożących ze strony radja.

— Owszem, można odjąć, proszę księdza kanonika, ale my osobiście nie bierzemy odpowiedzialności za następstwa. W tej chwili przez mikrofony przepływa prąd o wysokiem napięciu. Najmniejsze dotknięcie grozi śmiercią. Wydaje mi się, że można jednak zrobić inaczej. Może ksiądz kanonik rozkaże któremuś z kleryków przykryć mikrofon jakimś lekkim tiulowym materjałem. Wtedy mikrofonu nie będzie widać i wszystko będzie w porządku. Innej rady niema. Po kilku minutach obserwujemy jak jeden z młodych księży zbliża się ostrożnie do mikrofonu i trwożliwym ruchem z odległości dwóch metrów zarzuca na mikrofon lekką tkaninę. Było to nam bardzo na rękę wobec konieczności przytłumienia śpiewu chóru, stojącego zbyt blisko ołtarza. Transmisja była uratowana.

Z KRAJU.

Fałszerz 50-groszowek.

W Lublinie aresztowano Wacława Talenda przy którym podczas rewizji osobistej znaleziono około 20 sztuk fałszywych 50 groszówek. W mieszkaniu Talendy znaleziono formy gipsowe do odlewu monet, stop różnych metali i naczynia służące do obróbki monet. Talenda zeznał, że fabrykacją zajmuje się od kilku dni, przyczem zdołał już puścić w obieg kilkanaście falsyfikatów.

Nadużycia w urzędzie skarbowym w Olkuszu sięgają 250.000 złotych.

Śledztwo w sprawie nadużyć w urzędzie skarbowym w Olkuszu, o czem już donosiliśmy, przynosi coraz więcej sensacyj.

Okazuje się, że oprócz manipulacyj oszukańczych że starymi blankietami, zaaresztowani urzędnicy skarbowi w Olkuszu dopuszczali się nadużyć przy wpłacanie podatków przez zainteresowanych i wpisywaniu fałszywych sum do ksiąg urzędu skarbowego.

Dokładną sumę strat, jaką państwo z tego powodu poniosło, będzie można ustalić po zbadaniu ksiąg i przeprowadzonej ekspertyzie, co potrwa dłuższy czas. Da tej pory suma nadużyć przeno si 250 tys. zł.

W związku z tym niesłychanie sprytnem oszustwem, zaaresztowano czterech urzędników skarbowych, jednego zawieszono i b. wójta z Rabszyna zwolniono za kaucją.

Robił przez kalkę kopje weksli...

W ręce policji warszawskiej wpadł pomysłowy aferzysta niej. Szmaja Kogan. Osobnik ten obchodził kupców na Nalewkach, dostarczając im pończochy po cenach konkurencyjnych. Za dostarczony towar Kogan brał częściowo gotówkę i częściowo weksle. Po pewnym czasie Kogan zgłaszał się do wystawców, proponując, aby weksle zdyskontowali. Jednakże po pewnym czasie kupcy otrzymywali wezwania do płacenia weksli.

Okazało się, że Kogan otrzymawszy weksle, kopjował je i puszczał w obieg w wielu egzemplarzach... Poszkodowani kupcy zwrócili się do policji, która po dłuższych poszukiwaniach zdołała oszusta ująć. Osadzono go w więzieniu.

Młodociani zabójcy.

Na zabawie we wsi Trzciano pod Jadowem znaleźli się dwaj przyjaciele, 17-letni Antoni Zając i 19-letni Edward Marszał. Jeden z uczestników zabawy, Józef Piekarski zwrócił im uwagę, że są jeszcze zamłodzi na to, żeby tańczyć razem z dorosłymi i po wymianie ostrych słów wyrzucił ich za drzwi. Po skończeniu tańców, kiedy Piekarski wracał do domu, Zając i Marszał zaczajeni w zaroślach skoczyli do niego z kijami i za tłukli go na śmierć. Zając został skazany na 4 lata więzienia, Marszał — na 8 lat.

Sąd apelacyjny zmienił kwalifikację czynu i skazał obydwóch na 3 lata więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała, które spowodowało śmierć.

17-tu odmówiono.

Warszawska Rada adwokacka załatwiła odmownie 17 podań osób, ubiegających się o przyjęcie w poczet członków palestry.

Część kandydatów edwołała się do Sądu Najwyższego. Trzy sprawy zostały już przez sąd rozpatrzone, przyczem odwołania nie zostały uwzględnione.

FELJETON.

Wiek XVIII.

Pan Józef Borynka otrzymał ciekawe wiadomości. List, datowany w Londynie przed dwoma miesiącami, a pochodzący od stałego dostawcy wełny, zawierał informacje o wielkim pomorze owiec w Anglji.

Dużo czasu upłynie — myślał sobie pan Borynka — zanim inni się o tem dowiedzą.

Wiatry wschodnie od dłuższego czasu utrudniały żeglugę na Bałtyku. Nim jeszcze wiadomość dojdzie z Gdańska do Warszawy dużo wody w Wiśle upłynie, Nie żałował teraz pan Borynka dukatów, któremi płacił za szybkie wiadomości. Wełny ma dużo na składach, kupi jeszcze więcej i będzie czekał. Ani chibi na drugi rok wełna będzie droższa.

Panowie szlachta nic o niczem nie wiedzą. Na jarmarkach kupować można póki czas. Tak też zrobił pan Borynka. Składy miał przepełnione wełną, gdy wieść o pomorze owiec w Anglji rozeszła się po kraju. Panowie szlachta, którzy zaraz po strzyży wieźli wełnę na jarmarki, by trochę grosza zgarnąć, zgrzytali zębami z żałości za utraconym zarobkiem. Ale niewiele im to pomogło.

Wiek XIX.

— Przyszedł kabel z Nowego Jorku? — zapytał sekretarza pan Johnson, właściciel wielkiego domu handlowego w Londynie.

— Przyszedł. Bawełna niżej o pięć ósmych. Tłumaczą to wielkim urodzajem w Stanach Południowych. Te partje, któreśmy zamówili przed dwoma dniami przyniosą nam już kilkaset funtów straty.

— To nic. Odbijemy sobie. Ja pierwszy wiem w Londynie o kursach nowojorskich. Moi konkurenci nie mogą się zdecydować na ten wydatek — kilkanaście funtów — ale to się opłaci.

— Tak, to dobrze. Pan zaraz w pierwszym miesiącu po założeniu kabla domyślił się, że można go wyzyskać dla wiadomości giełdowych. Ale niedługo inni pójdą za pana śladem.

— Dla mnie zostanie dosyć czasu. Niech pan zaraz każe wysłać telegram do Smitha i spółki, że oddamy im bawełnę po cenie, którą dawał. Do oddziału w Liverpoolu, żeby robili umowy na długoterminowe dostawy. Pozwalam im zejść z cenami, ale ostrożnie, bez krzyku. Jak zaczną to robić gorączkowo, zwrócą ogólną uwagę.

— Wie pan, co mi przychodzi na myśl?

— No?

— Ludzie już wiedzą w Londynie, że my mamy kablowe informacje. Może by lepiej zorganizować sprzedaż przez kogo innego. Jest taka mała firma — Buttler et Co. Niech sprzedają na nasz rachunek. My możemy dla demonstracji nie obniżać cen. Nawet podwyższyć można. Zaraz będą mówić: Johnson pod wyższa, a on ma kabel z Nowego Jorku. Musiał dostać jakieś wiadomości o zwyżce. A tymczasem Buttler et Co., może na nasz rachunek sprzedawać. Cały przemysł rzuci się na bawełnę od Buttlera.

— Niezły pomysł. Niezły. Ten kabel to świetna rzecz. Och, żeby jeszcze kilka miesięcy nikt inny go nie zamawiał!

— To są niedościgłe marzenia. Już słyszałem, że za tydzień inni będą mieli też swoje wiadomości kablem.

— To ten tydzień musimy wyzyskać. Bierzmy się do roboty.

Wiek XX.

— Ja panu coś powiem, tak życzliwie, panie Misiorek — tłumaczył kupiec i bankier małomiasteczkowy jakiemuś kmiotkowi — żyto w Warszawie bardzo potaniało. Bardzo. Za centnar płacą w Warszawie tylko 13 złotych. Pan rozumie — w Warszawie. A co u nas w Koziegłowach? Nie będzie więcej, jak dziesięć złotych. I jeszcze coś panu powiem. Dam panu za to dolary. Liczę za centnar 12 złotych. W dolarach za 20 centnarów wypadnie 27 dolarów. Dolar po 8.90 złotych. Z dolarami to będziesz pan mógł spać spokojnie.

Misiorek jakoś nie odpowiadał. Coś sobie widać kombinował.

— A czegóż to — zapytał wreszcie — chcecie mi dać po 12 złotych za centnar, jak mówicie, że będzie po 10?

— Tu jeden młynarz mi mówił, że potrzebuje 20 centnarów. To ja sobie zaraz pomyślałem: pójdę do Misiorka. On mi zawsze sprzedaje zboże, niech teraz zarobi, jest okazja. s w dolarach dostaniecie, panie Misiorek.

— Przyjdźcie o czwartej, — zdecydował Misiorek, — to powiem, jak będzie.

— Dlaczego o czwartej? Czemu nie zaraz?

— Już ja mam taką karkulację swoją.

Przyszedł Misiorek do domu, siadł przy piecu, zdjął ze ściany słuchawki radjowe i czekał. Wybiło wpół do czwartej. Minęło jeszcze pięć minut. Za chwilę usłyszał:

„Na dzisiejszej giełdzie olbrzymie wrażenie wywarła wiadomość o oświadczeniu prezydenta Roosevelta. Kurs dolara obniżył się do 8.05 złotych"..

A po chwili: „...żyto 15 złotych przy tendencji mocnej"...

— Dobra rzecz to radjo — pomyślał Misiorek.

ZE ŚWIATA.

Skazana na śmierć

za zamordowanie syna z litości.

61 letnia Klara Brownhill, wdowa po miljonerze angielskim, skazana została przez sąd w Londynie na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie własnego syna.

Wypadek ten stał się sensacją całego Londynu, zwłaszcza, że prezes trybunału, który ten wyrok odczytał, oświadczył, że ubolewa nad kodeksem angielskim, który musiał zastosować względem oskarżonej, skazując ją na śmierć.

Nad życiem skazanej ciążyła jakaś klątwa. Mąż jej, bogaty fabrykant amunicji, zraniony został swego czasu podczas eksplozji w swej fabryce w straszliwy sposób i zakończył życie w kilka lat później śmiercią samobójczą. Syn jej cierpiał na chorobę mózgu, która czyniła tak wielkie postępy, że wszelki ratunek był wykluczony. Równocześnie zachorowała również matka na raka. Czując, że dni jej są policzone i nie chcąc pozostawiać nieuleczalnie chorego syna, otruła go w sanatorjum przy pomocy ciankali, wysławszy następnie list do policji londyńskiej, w którym donosi o popełnionem przez się morderstwie jedynie z wielkiej miłości do syna.

Obecnie wysłał jej obrońca prośbę do króla o ułaskawienie. Cały Londyn wierzy święcie, że król Jerzy ułaskawi nieszczęśliwą kobietę.

RADJO.

WARSZAWA 16 grudnia

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05, 9.23. 9,40 Muzyka poranna (płyty) 9.07 Gimnastyka. 9,30 Dziennik poranny. 9.45 Chwilka pań domu 9 50 Zapowiedź programu 10.00 Pieśni Mieczysława Karłowicza (płyty), 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadom. meteorol 12.05 Przegląd teatralny. 12 15 Poranek muzyczny z Filharm. Warszawy. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15,00 Pogadanka rolnicza. 15 15 Utwory na harmonję (płyty). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Piosenki w wyk. chóru Juranda (płyty). 16.00 Pogawędka przyjaciół W. Rogowicza fragment powieści p. t. „Pokusa o zmierzchu". 16.20 Recital skrzypc. I. Weissenberga. 16.40 „Łamigłówki" — podyktuje p. H. Ładosz. 17.00 Pieśń ludowa. 17,50 „Nowe książki o nowem wydaniu" odczyt. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Trzy domy". 18.45 Zycie młodzieży. 19.00 Tran koncertu organowego z Akwizgranu. 19 25 Pieśni (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20 00 Polskie melodję, polskie tańce 20.30 Wesoła muz. (płyty). 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Gadki na podatki" — obrazek słuchow. na temat aktualny. 22.30 Koncert ork. jazz. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA 16 grudnia

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,52 Gimnastyka 7,15 Dziennik poranny 6.50 7.08, 7.25 Muzyka por. (płyty). 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zespołu Z. Grosmana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka (płyty.) 15 30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy: 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Trio fortepianowe. 17.25 Skrzynka pocztowa, omówi dr. M. Stępowski. 17.35 Muzyka salonowa (płyty). 17.50 Pogadanka B. Winawera. 18,00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Recital z Poznania. 18.45 „Nad gołem niebem" — pogawędka dla dzieci starszych (z płytami). 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka społeczna. 19,30 Odczyt z Łodzi. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert popularny wyk. ork. symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21 00 3-ci koncert histor. muzyki polskiej z Krakowa. 21.45 Odczyt z Krakowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca pod kier. p. M. Wajszczuka. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. letn. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

Ogłoszenie II-gie

Biuro komisowej sprzedaży wapna okręgów: Częstochowskiego, Rudnickiego i Opoczyńskiego „CENTROWAPNO" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji zawiadamia niniejszem, iż na posiedzeniu w dniu 6-go lutego r. b. postanowiono przedsiębiorstwo to rozwiązać i w tym celu jako likwidatorów tegoż przedsiębiorstwa wybrano p. p.

inżyniera Alfreda Przeworskiego zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Jasnej 6 i

dyrektora Tadeusza Scheinwekslera zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Widok 14.

Wyżej wymienieni panowie, jako likwidatorzy firmy Biuro komisowej sprzedaży wapna: okręgów Częstochowskiego, Rudnickiego i Opoczyńskiego „Centrowapno" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością jednocześnie wzywają wierzycieli tegoż przedsiębiorstwa do zgłoszenia swych pretensji na ich ręce w ciągu 3-ch miesięcy.

Biuro komisowej sprzedaży wapna okręgów: Częstochowskiego, Rudnickiego i Opoczyńskiego „CENTROWAPNO" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacyji T. Scheinweksler inż. Alfred Przeworski

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

97

Przez dziwny jakiś, niewytłómaczony dla mnie stan umysłu, interesowały mnie bardzo jego ręce, jego budowa ciała, z której usiłowałem wyciągnąć wniosek o rozmiarach jego siły fizycznej. Ręce miał białe, niewielkie, choć szerokie i po naprężonych na nich żyłach, zdradzające niepospolite wyrobienie i moc. Cała budowa, jakkolwiek otyła, świadczyła również, że człowiek ten obdarzony był wielką zręcznością i siłą. Szerokie barki, kark jak u byka, mówiły wyraźnie o tem. Gdy się poruszył, odetchnął ciężko, gdy spojrzał na mnie swemi stalowemi oczyma, mimowolnie dreszcz mnie przechodził po całem ciele. Zauważyłem przytem, że niespostrzeżenie obserwował mnie ciągle, rzucał na mnie od czasu do czasu szybkie, przelotne, niemniej przeto przenikliwe wejrzenia.

Pociąg przybył do następnej stacji, nazwanej Lostwithiel, wioski ukrytej wśród wzgórzy, ze wspaniałym zamkiem i rozległym parkiem, za którym w dali błyszczało morze. Zwróciłem się do Alfonsa i rzekłem:

— Pociąg zatrzymuje się tu pięć minut, chodźmy zobaczyć, czy czasem kogo ze znajomych nie ujrzymy.

Wysiedliśmy na platformę i za nami wysiadł także nasz dżentelman; ale co dziwniejsza, zabrał ze sobą swój worek podróżny i położywszy go na ziemi w pobliżu otwartych drzwiczek wagonu, stał jakby na straży.

Przeszliśmy się z Alfonsem tam i zpowrotem parę razy i gdy się rozległ pierwszy dzwonek, nie spostrzegłszy ani Walburga, ani starej czarownicy, rzekłem do Alfonsa:

— Chodźmy, nie mamy tu zdaje mi się co robić.

W chwili, gdyśmy się zbliżali do otwartych drzwi wagonu, które nam wciąż zasłaniał swą szeroką osobą dżentelman, spostrzegliśmy, że rozmawia on z jakimś mężczyzną czarno ubranym i z damą, której jednak dojrzeć nie mogliśmy, gdyż była do nas tyłem zwrócona.

Nie przeczuwając nic złego, podsunąłem się ku drzwiom i właśnie chciałem prosić dżentelmana, by był łaskaw mnie wpuścić, gdy dama nagle się odwróciła i na moje wielkie, a jeszcze większe zdziwienie Alfonsa, poznałem w niej die alte Hexe.

— Patrzała ona na mnie swemi czarnemi, rozgorączkowanemi oczyma i wołała krzykliwym głosem przekupki po niemiecku do mężczyzny czarno ubranego:

— To on! to ten porwał mi córkę, to on! Panie, proszę go aresztować, obu aresztować, bo obaj tej zbrodni się dopuścili.

Skamieniałem zupełnie, nie mogąc słowa przemówić. Alfons miał tak głupią minę, że gdyby chwila mniej dla mnie była bolesną, byłbym głośnym parsknął śmiechem.

Tymczasem mężczyna czarno ubrany, podobny zupełnie do księdza, tak miał starannie wygoloną twarz, tonem zimnym, nosowym i pedantycznym zapytał się:

— Czy pan umiesz mówić po angielsku?

— Umiem — odpowiedziałem.

— Czy pan jesteś doktór Zygmunt Ollerton, rodem z Królestwa Polskiego?

— Tak.

— A to pański służący? — zapytał wskazując na Alfonsa.

— Tak.

— W takim razie w imieniu prawa i królowej aresztuję panów, jako oskarżonych o porwanie i gwałt zadany córce tej damy.

Wzburzony do głębi, zrozpaczony prawie, zawołałem:

— To jest gwałt! protestuję przeciw niemu! jestem cudzoziemcem i odwołuję się do opieki ludu angielskiego.

— Panie — odrzekł na to zimnym tonem czarny mężczyzna, — mamy wyraźny rozkaz sędziego aresztować pana i jego sługi na każdem miejscu i w każdym czasie. Lud angielski daje opiekę tylko ludziom, którzy nie popełnili żadnego przestępstwa.

Ochłonąłem już nieco i rzekłem:

— Gdybym nawet popełnił to przestępstwo, o które jestem oskarżony to nie popełniłem go na ziemi angielskiej. Jeszcze raz odwołuję się do opieki ludu angielskiego.

Scena ta zgromadziła koło nas kilkanaście osób; z wagonów też wysunęło się mnóstwo głów, ciekawie przypatrujących się niezwykłemu widowisku.

Spojrzałem po twarzach obecnych, pragnąc w nich znaleźć współczucie, ale niestety! wszystkie twarze były zimne i obojętne, wiele nawet wprost oburzony wzrok na mnie rzucało, do czego zapewne przyczyniły się w znacznej części teatralne jęki i płacz starej czarownicy. Stała ona, załamując rozpaczliwie ręce i krzycząc:

— Moja córka, moja córka! Co się stało z moją córką, z mem dziecięciem najdroższem.

Tymczasem czarny mężczyzna skinął na dwóch jakichś jegomościów, którzy przysunęli się do nas i rzekł do mnie:

— Panie, proszę za mną do sędziego. Dixon! — zawołał do otyłego dżentelmana, który jechał z nami — zajmij się odbiorem rzeczy tych panów z wagonu.

Wszelki opór był niemożliwy. Owładnęło mną straszne przygnębienie. Więc to taki cios, mówiłem sobie, przygotował dla mnie Walburg! Znałem na tyle prawa angielskie, że wiedziałem iż porwanie panny jest surowo, bardzo surowo karane. Jak się z tego wywikłam, gdzie znajdę pomoc, nie wiedziałem. Byłem przybity, unicestwiony prawie. Wstyd mnie palił i czułem, jak twarz moja płonie, pod oczyma obecnych, którzy spoglądali na mnie z pogardą,

Gdym szedł między dwoma policjantami z czarnym mężczyzną na czele, zdawało mi się, że idę przez rózgi. Piekielne przechodziłem męki.

Alfons tylko z pierwotnego osłupienia przyszedł wkrótce do siebie i stąpając koło mnie, mówił:

— Niech djabli wezmą, a to nas przycapili. Bodaj ich piorun trzasł. No! jeżeli ja to daruję temu łajdakowi Walburgowi, to nie jestem Alfonsem, jak babcię kocham. Ciężko on mi zapłaci.

Pociąg tymczasem ruszył, a my szliśmy ulicą wysadzoną grabami ku wiosce, otoczeni ciągle przez dwóch policjantów, do urzędu sędziego śledczego.

Wkrótce znaleźliśmy się przed nim i dowiedzieliśmy się, że sędzia jest u siebie i zaraz nas może przyjąć, co sprawiło mi wielką ulgę.

Miałem bowiem nadzieję, że potrafię się jakoś wytłomaczyć ze stawianych mi zarzutów, nadzieję niemniej złudną, jak wiele innych.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.